

Tonga - Vanuatu: E-maile

Zapraszamy do przeczytania e-maili od Marty pisanych z morza na trasie Tonga - Vanuatu.

Sent: Friday, September 12, 2008 5:37 AM

Subject: jeszcze w porcie :(

Wczoraj chciałam w południe płynąć, ale po złożeniu silnika jeszcze testy.

Wypłynęłam na 4-5h dookoła portu, żeby sprawdzić czy silnik się nie przegrzewa, po jego ostatecznym zmontowaniu na swoje miejsce

Jest ok, pracuje ładnie, nie narzeka.

Brakuje jeszcze coolera, dziś ma przyjechać.

Jest tu spory tłok na kotwiczowisku i w marinie bo amerykańskie rally przypłynęło i są niegrzeczni, arogancy i rozpychają się łokciami.

Np czekałam na paliwo, wołali mnie przez radio, że moja kolej, a zielona łódka poprosiła, żeby ich przepuścić.

Cóż zrobić, ja w końcu dobrym stworzeniem jestem, to ich puściłam.

A oni wepchnęli tam 5 statków do kolejki.. nie powiem żebym zadowolona była..

Później zakotwoczyłam w zatoce, żeby sprawdzić nowy guzik do windy kotwicznej i umyć kadłub.

Bardzo był brudny, znów godzina z głowy.

Ten guzik na pokładzie nie działa, więc po prostu z kawałka kabla i włącznika do światła zrobiłam nowy włącznik.

Mieszka sobie pod pokładem, a jak jest potrzebny to go przez okno wyjmuję. Prowizorka ale działa.

Potem jeszcze pojawiła się idea wymieniania oleju w silniku i znów pół godziny zwłoki.

Popołudniu już nieźle zmęczona w końcu dostałam bombę dymową na karaluchy.

W instrukcji było napisane, że po 4 godzinach można wejść. No ale chyba inaczej to działa, bo się strasznie zatrzymałam, pół nocy wymiotowałam i dzisiaj nie mam siły się ruszyć.

Jutro rano będzie dobrze już wypłynąć.

Pozdrawiam serdecznie

Marta Sziljatis-Obiegło

Sent: Wednesday, September 10, 2008 10:56 PM

Subject: do Darwin!

Dziś środa dobry dzień by się wyturlać z portu.

Wszystko sprawne i szczęśliwe na statku i w statku więc w drogę.

Pogoda dobra, ciepło i taki wiatr w sam raz.

Ręka nadal na swoim miejscu, chyba się poprawia bo nie boli i nie jest spuchnięta za mocno.

Płynę prosto do Darwin.

Jedzonko kupione- jabłka są obowiązkowym wyposażeniem mojego luksusowego promu i wcale nie zbrzydły.

Ale za lokalną wołowiną to pewnie zatęsknię.

Do usłyszenia z morza

Marta

Sent: Wednesday, September 10, 2008 12:31 AM

Subject: jutro odjazd

Jeśli coś się wydaje proste, jak zamówienie i wymiana 4 części w silniku to na pewno nie na Vanuatu.

Południowoamerykańska "maniana" to drobiazg w porównaniu z V-faktorem (Vanuatu-factor).

Polega to na przekładaniu terminów w nieskończoność z powodu braku powodu.

Kawa-bary tętnią życiem i jest to jedyne chyba miejsce gdzie ludność miejscowa nieco się ożywia i rusza szybciej niż w agonii.

Fakt, temperatury nie sprzyjają nadmiernemu wysilaniu się, więc lokalesi opracowali system niemalże hibernacji.

Stoją i się gapią...

Porządną siłą roboczą są Australijczycy, Nowozelandczycy i wszyscy inni co mają inne pojęcie o znaczeniu słowa praca.

Koniec końców, moje łożysko do pompy wodnej było produkowane przez 10 dni, aby się okazało że nie pasuje.

Części które miały przylecieć w ubiegłą sobotę przyleciały a następnie zostały zamknięte w customs.

Wczoraj udało się je odprawić i przyszedł mechanik.

I stwierdził, że headgasket wcale nie jest do wymiany.

Przeczyścił te małe wężyki w wymienniku ciepła.

Założył nowy wąż, którym spaliny wyłazą na zewnątrz i działa.

Dzisiaj jeszcze włączę silnik na obrotach na jakieś 3h i zobaczę co się dzieje.

Kupię jabłuszka, odprawię się i rano ruszam.

Pozdrawiam serdecznie

Marta

Sent: Monday, September 08, 2008 2:42 AM

Subject: Re: wiza

Naprawa silnika nie idzie, tylko się czołga!

Części miały być w zeszłym tygodniu, a przyjdą dzisiaj.

We wtorek było jakieś święto państwowe, a w czwartek dzień wyborów, w związku z tym były dwa długie weekendy, a raczej 10 dni wolnego.

Nikt nic nie wie, nikt nie pracuje.

Tylko kawa-bary tętnią życiem.

Dzisiaj przywiozą łożysko do pompy wody.

Wczoraj sprawdziłam wlot wody słonej pod kadłubem.

Brudna łódka się zrobiła od stania w marinie, fuj!

Trzeba będzie przed wypłynięciem na kotwicy zaparkować i oskrobać.

Napiszę jak w końcu coś zostanie zrobione.

Pozdrawiam serdecznie

Marta

Sent: Thursday, August 28, 2008 12:31 AM

Subject: Re: zdjęcia 2

Części zamówione, teraz muszę jakąś procedurę pieczętkową przejść, żeby uniknąć podatku i cła.

Napisałam list ładny, postawiłam maksymalnie dużo pieczętek, zrobiłam kopię paszportu i jadę do celników.

Już lepiej jest, widać jakieś rozwiązania, i to nie za 3 miesiące.

Pozdrawiam serdecznie

Marta

Sent: Tuesday, August 26, 2008 6:23 AM

Subject: zdjęcia + części

Mechanik właśnie przesłał info, że części kosztują razem 41 tys. watu to jest jakieś 450 dolarow US. Paski oraz {gasket}? cokolwiek to nie jest.

Zamawiać?

Ponoć to tanio i tak szybko, że w czwartek to przyślą.

Marta

Sent: Monday, August 25, 2008 11:56 PM

Subject: kłopoty :(

Stocznia dała odpowiedź, że mogą mnie do kolejki zapisać.

2-3 tygodnie czekania.

Całkiem nie sympatyczni właściciele, z kategorii gburów i ignorantów.

A za te 3 tygodnie to i tak nie chcą podnosić masztu, tylko naspawać po prawej, lewej i z przodu L kształtne stalowe blaszki, co zablokuje ruchy masztu.

Twierdzili, że dysponują jedyną maszyną do spawania nierdzewni, ale ja trochę poszukałam i mam innych ludzi z lokalnego workshopu. Maja maszynę, mają barkę, do której można zacumować i bez wnoszenia tego agregatu na pokład, przeprowadzić tę samą operację, co stocznia proponuje.

Przy czym ta opcja jest dostępna już za 3 dni.

Chcą po naspawaniu blach bocznych ostrożnie przewiercić maszt i połączyć naspawane blachy z prawej i lewej strony śrubą.

Mnie się pomysł ze śrubą u podstawy masztu nie podoba, już wolę cybant, ale ja się nie znam.

Naprawa tymczasowa ale do Darwin wystarczy.

Co Pan uważa? Mogę podać bezpośredni numer telefonu jeżeli chce Pan sam rozmawiać.

Druga sprawa, silnik.

Był gość z Yanmara, łożyska pasków sam zauważył, trzeba zdemontować pompę wodną i ja na imadle naprostować i jakoś wyprostować alternator.

Być może będzie konieczność wymiany tego łożyska za pompą wodną bo ono też krzywe się zdaje.

Co do przegrzania to gorzej bo ponoć jest woda w oleju, co świadczy o uszkodzeniu jakiejś tam części pod głowicą.

Konieczne zamówienie części i rozbieranie połowy silnika.

To co opowiadał brzmi poważnie i wydaje mi się, że warto to zrobić.

Ponoć ta część psuje się w 90% przegrzań i prawdopodobnie i tutaj.

Jeszcze nie podał mi cen za robociznę ani części.

Jak będę wiedziała, to napisze żeby uzgodnić zakres prac.

Czy mam go jeszcze o coś zapytać?

Przykro mi, że Pan nie docenia moich starań, jako mechanika okrętowego, nie jestem psują a złapać meduzę we wlot wody zaburtowej to się chyba może każdemu zdarzyć.

Poza tym generalnie czuje się fatalnie, nadal nie mogę odespać, bez przerwy skurcze mnie łapią w nogach, o ręce nie wspominając, ale mam nadzieję, że wyzdrowieję razem z łódką.

Ciężkie dni na razie, ale może potem uda się to wyprowadzić na prosta, to sobie pojedę wodospady oglądać, ponoć są tu jakieś.

Jeszcze nigdzie nie byłam w mieście, tylko kursuję między mechanikami a sklepami z częściami...

Marta

Sent: Tuesday, August 26, 2008 12:53 AM

Subject: cytat

Chyba wdepnęłam na grząski grunt z tymi komentarzami o działaczach...

Kolega mi przysłał link.

Może się ugryzę w język następnym razem.

Nie... chyba jednak nie...

http://209.85.141.104/search?q=cache:F_06RbxvVpUJ:news.groups.seducy.de/pl/artikel/940055/Zeglarstwo/czy_warto_robic_patent.html+Szi%C5%82ajtis&hl=pl&ct=clnk&cd=33&gl=pl

Sent: Friday, August 22, 2008 11:13 AM

Subject: dojechałam

Zaparkowałam o 1430, odprawiłam się i jutro będę działać.

Wykończona jestem, nie wiem, kiedy spałam ostatnio porządnie.

Silnik padł jeszcze przed portem, więc wchodziłam na żaglach.

Nie wiem co mu, grzeje się.

Pompa wody zaburtowej działa.

Pasek działa, ale woda się za rufa nie pojawia.

Wcześniej działało, ale używałam go przecież tylko do ładowania, a nie na biegu.

Nie wiem gdzie się ta woda podziewa, po włącza ją do środka statku, ale nie wychodzi na zewnątrz.

Jutro generalne sprzątanie i suszenie.

Dziś stoję pod waterfrontem, jutro chyba do stoczni mnie już przyjmą.

Tyle tych kłopotów, że aż nie miałam czasu się cieszyć tym, że tu ładnie.

Chyba mi smutno, ale może tylko jestem wykończona.

Jutro się zastanowię - jak sobie pośpię w końcu.

Dobranoc.

Marta

Sent: Friday, August 22, 2008 12:29 AM
Subject: piątek rano

Przeczytałam instrukcje kilka razy i za każdym razem mniej straszna się wydaje.
Łajka miała lepiej- nie musiała promy kosmicznego naprawiać :)
Rozumiem, że bloczki też poodpinać od tej blachy u podstawy masztu.
Czy foka ściągać, że sztagu, czy on ma go usztywniać?
Wanty pierwsze odkręcać wewnętrzne a potem dopiero te dłuższe?

Wyścig z czasem trwa, zostało 30 mil i 5 godzin do końca odprawy.
Jak się spóźnię to będę siedzieć przez cały weekend na okręcie!
To znaczy nie będę oczywiście, ale teoria tak głosi..

Dostałam żółtą kartkę od sailmaila za przekroczenie czasu, a wcale dużo nie pisałam
Ciekawe co będzie :)
Ściskam
Marta

Sent: Thursday, August 21, 2008 10:47 AM
Subject: czwartek wieczór

3 ref to jeszcze strasznie duży żagiel.
Więc go zdjęłam.
Jacht się tym wcale nie przejął.
Dalej jeździł 6-7 kn.
A z fali to raz było 15,5!
A dźwięki taki jakby miał się rozpaść.
Na tym małym foczku!
Wiatru do 38kn generalnie 35 cały czas.
Sterowałam chyba 8 godzin i teraz strasznie mnie ręka boli.
Ale było cudnie!
Coś wspaniałego jak brzmi trawiata na tle gwizdzącego wiatru i spienionej wody.
Gdybym się tak o ten maszt nie bała, to by już w ogóle pięknie było.
Kilka razy przyszła duuuuża fala i przykryła jacht kładąc go chyba na boku.
Chyba, bo nic nie widziałam, mnie woda wcisnęła na dno kokpitu jak patyk w kratkę studzienki burzowej.
Wiatr dość smętnie zawodzi, niebo zasnuwane szarymi chmurami, ciężkie, niskie ołowiane obłoczki.
Nie widać słońeczka wcale, a teraz to już raczej gwiazdek.
Nie wiedziałam, że ten statek nie ma hamulców!
Taka rozpędzona bestia, rozhulał się strasznie.
Jak mocniej wiało to na połowie foka jeździłam, ale to się nie za bardzo sprawdza.
Sam lazy jack grota to też niezły żagiel.
Na jednym z przechyłów wyleciały drzwiczki od szafki kuchennej i wytłukły się talerze.
Cała podłoga w arcoroku :(nie można już boso chodzić.
Zmiotłam to, ale tych szpileczek nie widać i teraz się mecze na mokrym śliskim i jeszcze w obuwiu.
Dawno nie widziałam takiego dostojnie wzburzonego morza, sama przyjemność.
Cieszę się, że nie muszę pod ten wiatr brnąć :)
Ugotowałam sobie jeść z myślą, że na dwa dni i już zjadłam, dobre było :)
Pozdrawiam serdecznie
Marta

Sent: Wednesday, August 20, 2008 9:30 PM
Subject: czwartek rano

Masakra jakaś, spać się nie da, autopilot plus światełko tyle prądu jadło, że trzeba było co 4h lądować.
Z koi to można było tylko wylecieć.
No to poszłam jeździć.
3 ref i prędkości koło 6-7 kn a raz nawet 12 było.

Jak już się położyłam, to patelnia przysłała do mnie do koji.
No i nowe zjawisko- latające gąbki.
Fala w dno pewnie uderzyła i gąbka leżąca na odpływie zlewu wyleciała jak z procy.
Ale to i tak nic, bo tu generalnie wszystko lata.

Czy naprawdę nie ma żadnej opcji odprawić się w sobotę?
Nawet na złamaną rękę i piękne oczy?

pozycja z 0800
18 st 45 S
171 st 29 W
Pozdrawiam
Marta

Sent: Wednesday, August 20, 2008 10:08 AM
Subject: środa wieczór

Informacja o tym, że nie można się odprawić w sobotę nie jest zbyt dobra.
Bo to znaczy, że spędzę sobotę i niedzielę na kotwicy :(
Nie można jakoś załatwić odprawy w weekend?
Ja najwcześniej w piątek w nocy będę ale raczej w sobotę.

Dziś brzydka pogoda, żaby z nieba lecą, deszcz, chmury, zimno, no i wieje.
Jak ponad 23kn się zrobiły i fala to zarefowałam na 3 ref grota.
I dobrze, bo godzinę później było już 28 węzłów wiatru.
I na tym 3 refie do 11kn prędkość wychodziła.
W każdą stronę, byle nie do celu.

Słyszałam się z Asią :)
Dzwoniła do mnie popołudniu.
Słabo słyhać było, ale generalnie mówiła, że w porządku.
Martwi się o autopiloty i moknie.
Mówiła, że cały czas tam u niej "na północy" to pada.

Zrobiłam pierwszy raz obiad od wyjścia z portu :)
Gdy odcedzałam makaron przysłała fala z boku i cała ciepła woda co ją do zlewu wlałam, wyskoczyła, ze zlewu jak fontanna.
Na szczęście nie na mnie.

Niby teraz spokojnie się płynie.
23kn wiatru równo kiwa na boki.
Nic nowego się nie dzieje.
Nawet na koji się można utrzymać.
Ale ja coś spokoju nie mogę znaleźć.
Dłużej jak 5 minut nie mogę się niczym zająć.

pozycja z 2100
18 st 53 S
172 st 44E

Pozdrawiam serdecznie
Marta

Sent: Tuesday, August 19, 2008 11:06 PM
Subject: środa rano

Pogoda równa 15-20kn wiatru.
W nocy zanim księżyc wzeszedł (jak to się pisze?!) było widać jak gwiazdki kolorowo mrugają.
Bardzo wyraźnie na niebieskawo-zielono i żółto-czerwono.

Chłodno i chmurno jest teraz.
Nawet w dzień noszę długi rękaw.

Cały czas zarefowana płynę pomału 4-5kn.
Ale za każdym razem jak coś usłyszę wyskakuję jak z procy na pokład.
Średnio 5 razy na godzinę.
I jak tu odpocząć?
Maszt się nie rusza już więcej, ale coś mu nie ufam.

Jeszcze 340 mil, długie te mile się nagle zrobiły.
Chlebek się skończył, głodna jestem.
Mam jeszcze kokosy świeże, ale otwieranie ich i wyjadanie wnętrzości to godzina walki i wszystko brudne.

Zadowolona jestem za to z tego, co silnik sobą reprezentuje.
Od wczoraj ładnie równo pracuje, nie piszczy, nie gubi obrotów.
Paski nie trą się, oba ładnie naciągnięte.
Oby tak zostało.

muszę jeszcze pospać, idę na pokład.
pozycja z 0930
19 st 01 S
174 st 03 E
Pozdrawiam
Marta

Sent: Tuesday, August 19, 2008 9:36 AM
Subject: wtorek wieczór

Dziękuję za super jasną, idioto odporną instrukcję i szybką odpowiedź.
Dzwoniłam na stacjonarny, bo z reguły lepiej słycać niż na komórkę.
Zrobiłam pętelki z długich linek, ścisnęłam drugą linką, ile się da.
Na wszelki wypadek też z drugiej strony.
Bardzo dobry pomysł z tym ściąganiem jednej linki drugą.
Widać, że to działa.

Coś tam trzeszczy w tym maszcie.
Przechyłów nie ma za dużych, bo wiatr 140 stopni z lewej strony wieje.
Fala trochę kołysze.
Za dnia nie wygląda to tak strasznie, ale i tak robi wrażenie.
Maszt wciąż jest na zawietrznej, ale się nie wierci już, siedzi tam gdzie się przemieścił.

Teraz jest 14 kn wiatru.
Kusi mnie żeby rozrefować trochę, troszeczkę...
Ale poczekam tak do 11 kn może.

Znów pasek poszedł, tym razem ten duży.
Nie cierpię ich!!!
Już mam dość tych pasków chorobnych.
Sprawdzania ich, pilnowania, dociągania, wymieniania.
Czy to nie może po prostu działać?
Albo mieć łańcucha zamiast paska jak u mnie w samochodzie?

Ten nowy był całkiem inny, szczerze mówiąc to ten, co był założony poprzednio nie wyglądał na oryginalny.
Był znacznie węższy i kilka ładnych cm dłuższy.
No to nie dziwne, że się nie dało go porządnie dociągnąć.
Polecam zabawę z zakładaniem paska jedną ręką, ubawiłam się...

Teraz już całkiem zmęczona się czuję, bo w nocy raczej nie spałam.

Myślę, że ten jacht się zrobił kaleki, bo mu żal, że ja mam rękę uszkodzoną i chciał być solidarny. Zjadłam już cały statkowy zapas ibuprofenu, przerzucam się teraz na nurofen.

Skoro dzień już się zapowiadał podle to jeszcze wyciągnęłam wodę z zęzy, umyłam łazienkę i gretingi i zmyłam pokład.

Potem zasłużony ciepły prysznic i mandarynki z puszki.

Trochę posterowałam, skończyłam książkę o farmie owiec w Hiszpanii, popatrzyłam na fale i znów życie wydaje się piękne.

Strasznie bym chciała żeby ten ocean był jeszcze większy!!!!

pozycja z 2030

19 st 09S

175 st 14 E

Pozdrawiam

Marta

Sent: Monday, August 18, 2008 9:48 PM

Subject: wtorek rano

Nie mogłam spać coś.

Maszt nadal w tym samym miejscu.

Wiatr pomału przechodzi z półwiatru w tył i płynie się wygodniej.

To chyba będzie długie 500 mil.

Tak sobie pomyślałam, że jeszcze mogłoby nie być takiego księżyca i padać, żeby ułatwić wczorajsze nocne naprawy.

Więc nie było tak najgorzej.

Mam nadzieję, że to podziała.

A skoro nie ścigam już Asi, to jeszcze bardziej szkoda mi Fiji.

Spotkałam tu wielu takich, co przyjechali na urlop... 3 lata temu i tak zostali.

Dobrze ich rozumiem, takie przestawianie się z miejsca na miejsce,

jeszcze tam zajrzeć ale jeszcze to zobaczyć.

Zobaczymy co na Vanuatu.

Ale postój raczej techniczny będzie niż wypoczynkowy.

A pisałam już, że okucie bomu pęka?

To stalowe ucho do którego bom jest zamocowany ma taką rysę 2 cm.

Ale nie wygląda to jakoś dramatycznie.

Pozdrawiam serdecznie

Marta

pozycja z 0800

19 st 10 S

176 st 23 E

Sent: Monday, August 18, 2008 3:55 PM

Subject: maszt

Maszt zamocowany jest na stalowej blaszce.

Normalnie to siedział na środku.

Teraz jest przesunięty o jakieś 3 cm w prawo- na zawietrzna.

Bardziej skręcony jest tył masztu niż przód.

Nie przesunął się ani w przód ani w tył.

Oparł się na blaszce na której stoi, na jej wygięciu w górę.

Wiatru było 15 -20kn od popołudnia.

Bardzo dobrze się płynęło 7-8 kn.

Coś zaczęło pukać, usłyszałam dopiero po 22, jak zesłam pod pokład.

Nie wiem o której się przesunął, żadnych pisków jęków tylko stukało.

Wczoraj tego nie było, bo siedziałam pod masztem, żeby silnika nie słyszeć.
Silikon położony dookoła masztu był ruszony, ale maszt nie był przesunięty.

Wcześniej już chyba pisałam, że się rusza w swojej osi na boki, na odcinku z Markiz na Bora Bora.
Bardzo nieznacznie, jakieś 2-3mm

Po pierwszej rozmowie tel. próbowałam maszt przywrócić na środek za pomocą cumy, poprowadzonej przez bloczek na podwieszni wantowej i na kabestan, nie chciał się ruszyć więc dałam mu spokój.

Teraz obwiązałam maszt z przodu z tyłu i na lewy bok krawatami i starym szotem.
Zarefowałam grota na II i postawiłam foka na spinbomie.
Nie puka a płynę jakieś 4-5 kn.
Linki się nawet nie napięły po postawieniu żagli.

Cała ta płatanina sznurków to chyba nie jest dużo warta.
Bo sama ich elastyczność wystarczy by się maszt mógł przesunąć kilka centymetrów.

Co do napraw tego, to ja chyba jestem najmniej odpowiednim stworzeniem do robienia tego.
Nigdy nawet nie widziałam jak to się robi.
Nie mam pojęcia jak się do tego zabrać.
Ani jak sprawdzić czy jest dobrze.
Skoro nie ma tych bolców mocujących to przestawianie masztu na środek i tak da efekt tylko na czas postoju w porcie.

Niewesoło :(
Ale cieszę się, że pan już wrócił i udało się dodzwonić.
Zrobiłam kilka zdjęć, bo pewnie z mojego bełkotu żadnych technicznych wniosków nie da się wysnuć..
Ściskam
Marta

Sent: Monday, August 18, 2008 1:42 PM
Subject: poniedziałek wieczór

Do południa jeszcze było nędznie z wiatrem, ale po 16 zaczęło działać.
Tak cichutko na razie powiem, że jest super, żeby się ten wiaterek nie rozmyślił.
Coś pięknego jak łódka ruszyła 6,5 i 7 kn pierwszy raz na tym odcinku się pokazało.
Już nie pamiętam jak to jest z innymi statkami, czy też tak cieszy jak lekko się ślizgają z fali na falę.
Ta to potrafi, początkowo jeszcze ociężała przy 14 kn a teraz już z pełnym wdziękiem zasuwa.
Co za wspaniały wynalazek taki statek z żaglem!
Silnik w końcu zgaszony, nawet muzykę wyłączyłam by posłuchać jak nareszcie szumi.
Równo spieniona woda za rufą, dziobowa fala odcina dość wysokie słupy wody.
Jeden minus, że chlapie na dziob co jutro zaskutkuje wodą w koji, na której śpię.
I znów będzie trzeba się przenieść do kabiny rufowej.
Strasznie się cieszę, że ruszyło się w końcu.
pozycja z 0030
19 st 10 S
177 st 09 E
Ściskam Marta

Sent: Sunday, August 17, 2008 9:52 PM
Subject: poniedziałek rano

Aaaaaa!!! Już nie mogę pływać bez wiatru.
W nocy chyba z 8 zwrotów zrobiłam, bo wiatr raz jest z SW a raz z N.
Wiatr, to za duże słowo, ale jakiś podmuch.

Żeby żagle nie łupały, to oczywiście montuję prewenter bomu.
 Po czym przychodzi obłoczek, zaczyna łać, robi się ślisko i zimno.
 I trochę mocniej wieje, nie ma wyjścia, trzeba przerzucić żagle i płynąć drugim halsem.
 Jak już wszystkie nie sprzątnięte szklanki i książki przelecą na druga stronę jachtu,
 To tupam na ten dziób odwiązać kontraszot.
 Nie jest fajnie jedną ręką odwiązywać a zębami się trzymać...
 Po prawidłowym ustawieniu żagli jakieś 20 minut płynę pięknie 4-5kn pod wiatr, równo chlupiąc rozbijaną falą.
 Po czym flauta, silnik, kolejny zwrot, kolejny deszcz.
 Zmęczona jestem tymi wybrykami i brakiem wiatru.
 Gdyby te paski nie piszczały w ogóle bym się nie przejmowała tylko jechała na maszynie.
 Ale nie przewiduję kolejnego remontu silnika na tym odcinku więc go oszczędzam.
 Ale ciśnienie to mi skacze jak znów zły hals się robi.
 Prognoza mówi, że jutro będzie lepiej.
 Ale wczoraj też mówiła, że jutro będzie lepiej, więc już jej nie wierzę.
 Pozycja z 0830
 19 st 20 S
 178 st 48 E
 Mamy już długość wschodnią!
 Pozdrawiam
 Marta

Sent: Sunday, August 17, 2008 1:28 PM
 Subject: niedziela wieczór

Nędzny wiaterek 6-10kn ledwie się przemieszczam.
 Dobowy przebieg 110 mil mówi sam za siebie, smutno, brak akcji.
 Dziwne, że tyle wody w zęzie.
 W porcie czyściłam, myłam na wysoki połysk a od wypłynięcia już dwa razy wodę wyciągałam.
 Oczywiście ręczna pompa nic nie łapie.
 Tylko na przechyłach co nieco wyłazi i chlupie tak jakby rzeczywiście były pełne zęzy.
 Kolejne wysepki mijam.
 W sumie to zaskoczyła mnie dobra widoczność, bo widzę je od rana. Z odległości 48mil je wypatrzyłam!
 Fakt, są dość wysokie, mam na myśli Totoya i Matuku Island, właśnie przepływam nieco na południe od nich.
 Jutro zobaczę jeszcze jedna wyspę Kandavu a potem już otwarty ocean aż do Vanuatu.
 Tylko, żeby wiało coś, bo w takich warunkach to się nie da pracować.
 Strasznie bym chciała mieć schodki na maszt, by móc wypatrywać stworów wodnych i dalekich lądów.
 Włazenie na bom to nie to samo...
 Trzeba pomyśleć nad czymś zabawniejszym.
 Poz. z 0015
 19 st 18 S
 179 st 21 W
 Marta

Sent: Saturday, August 16, 2008 9:12 PM
 Subject: niedziela rano

Pół nocy na silniku pół na żaglach.
 Wiatr w ogóle nie stosuje się do prognozy i wieje z północy zamiast z SW.
 Ale dobrze, że cokolwiek wieje.
 Znów się listwa grota wysuwa, wieczorem ja reperowałam kolejnym kawałkiem puszki, ale teraz to nie takie łatwe bo bez kciuka nie mogę używać nożyczek..
 Najwyżej ją wyjmę i położę na pokładzie jak tak się będzie zachowywać.
 Tavunasithi, Naikeleanga, Navutu-I-Ra to tylko niektóre nazwy wysepek, które mijam.
 Chyba tutaj bardziej azjatyckie wpływy?
 Pozycja z 0800
 19st 17 S
 179 st 21 W
 Co tam z częścią dla Asi, wiadomo już coś, kiedy będzie?
 Ściskam

Marta

Sent: Saturday, August 16, 2008 1:15 PM
Subject: sobota wieczór

Popołudniu wbrew prognozie był wiatr.
Pojawił się z nikąd, bez zapowiedzi.
Żadnych chmur nic, po prostu zaczęło wiać.
Strasznie przyjemne to było, jakby w końcu uwolnić statek, żeby mógł pływać.
Nawet czasem ponad 15kn wiało i speed koło 5,5 węzłów wychodził bez problemu.
Po południu koło 18 dopłynęłam do łańcucha raf otaczających Fiji od wschodu.
Wyglądają paskudnie, strasznie groźnie.
Ta którą mijalam całkiem blisko to wcale z wody nie wystawała i łatwiej ją było usłyszeć niż zobaczyć.
Fale rozbijające się o rafę która wyrasta nagle z 1000 metrów do samej powierzchni robią tak ogromny rumor jak silnik samolotu i rozpryskują się na kilka metrów w górę.
Wcale nie pragnęłam tego zjawiska z bliska oglądać...
Choć trochę żal, tyle koralowców do obejrzenia, tyle groźnie wyglądających wysp do zakotwiczenia, tyle rybek do złapania a ja płynę dalej.
Pierwszy raz mi tak okropnie żal, że tak coś zostawiam po drodze całkiem nie obejrzanego :(
Stopniowo coraz mniej i mniej wiatru po zachodzie słońca.
Za to ogromny jasny księżyc.
Można prawie czytać na deku.
Teraz wiatr całkiem zdechł i znów silnikuję.
Nie wiem co jest nie tak z tymi paskami ale piszczą i chyba się ślizgają czasami.
Nie brzmi to dobrze…
pozycja z 0000
19 st 17 S
178 st 43 W
Ściskam
Marta

Sent: Friday, August 15, 2008 9:24 PM
Subject: sobota rano

W nocy niemalże obiecująco wiało 11kn czasem nawet.
No to stawiam tego foka raz na prawym halsie raz lewym.
W pogoni za Asią staram się by prędkość poniżej 4 nie spadała.
Wiatr kręci od SW do N więc ciężko pospać więcej niż kwadrans, bo już coś łopocze albo grot na wstecznym.
Nielekko..
Na szczęście mam dobry chlebek, taki prawdziwy!
W Najafu była austryjacka piekarnia i kupiłam pełnoziarnisty apetyczny chlebek.
Stanowi teraz pocieszacz, kiedy muszę 20 raz w nocy wyleźć spod koca, to taki chlebek z miodem to jest coś.
Pozycja z 0800
19 st 06 S
177 st 23W
Ściskam
Marta

Sent: Friday, August 15, 2008 1:00 PM
Subject: piątek wieczorem

Właściwie cały dzień przesilnikowalam.
Z kranu z ciepła woda leci już taki wrzątek, że herbatę można zaparzyć.
Pojawiają się czasem chmurki z deszczem i jakimś lekkim wiatrem.
Wtedy daję odpocząć silniczkowi, ale to takie półgodzinne przerwy są.
Już mnie głowa boli od tego hałasu i spalin, nie wiem czego bardziej.
Nie ma gdzie się schować, jeszcze najlepiej da się przeżyć na fordeku.

Prognoza niestety nieszczególna, 3 dni ma tak być, bezwietrznie beznadziejnie.
 Po drodze jeszcze jakieś plamy na wodzie widziałam.
 Jakby jakaś glina czy proszek w kolorze szaro brązowym rozsypany na ogromnej powierzchni.
 Nie mam pojęcia co to mogło być.
 Jacht się ubrudził :(a taki ładny był czysty, umyty słodką!!! woda przed wypłynięciem.
 Żeby silniczek się nie zagrzał to otworzyłam mu ściankę łazienkową i teraz do łazienki ciężko wejść bo zamieniła się w komin gorącego powietrza.
 pozycja z 0000
 19 st 06 S
 176 st 40 W
 Pozdrawiam serdecznie
 Marta

Sent: Thursday, August 14, 2008 10:03 PM
 Subject: piątek

Mimo, że to piątek 15 to jednak niezbyt szczęśliwy.
 W nocy zerwał się znów mały pasek od pompy wody zaburtowej i zagotował się silnik.
 Dziś zmieniłam pasek ale woda dalej nie wychodziła za burtę.
 Za to pojawiała się pod silnikiem.
 Dość szybko..
 Pompa zęzowa na szczęście to załatwiła
 Okazało się, że rura wydechowa się zsunęła i pompowała morze pod koję.
 Dokręciłam cybanty.
 Uzpełniłam choler, który wyparował nieco.
 I wszystko to lewą ręką, bo prawa nie działa.
 Niestety, ale muszę jeździć na tym silniku bo wiatru 6kn i martwa fala.
 Ciepło tu w środku jak smok.
 Tak z wolnych wniosków to może by do Port Vila mi i pasek wysłali, czy nie będzie problemu, żeby go dostać?
 Dociągam te paski co kilka godzin pracy silnika, dbam jak mogę a on ciągle takie rzeczy mi robi :(
 Pozdrawiam
 Marta

Sent: Thursday, August 14, 2008 11:59 AM
 Subject: wypłynęłam

Od rana walczyłam z odprawą i druczkami.
 Palec mam zabezpieczony jakimś rodzajem szyny tak by się nie ruszał.
 Więc pisanie i wypełnianie formularzy było śmieszne.
 Rysowanie bazgrołów..
 W końcu około 12 wypłynęłam.
 W całej głęboko wciętej zatoce całkowite zero wiatru i tak uciążliwe słońce, że przypuszczałam, że się stopię.
 Po wypłynięciu z pomiędzy wyspy niewiele lepiej, 8 kn wiatru.
 Ale za to... kilkanaście wielorybów.
 Niektóre całkiem blisko tak 100m od jachtu!!!
 Coś niesamowitego jak te giganty sprawnie się poruszają.
 Wielkie ciemne stwory.
 W dużych ilościach!
 Sprawna ręką trzymałam lornetkę a mnie nikt nie trzymał więc zaobserwowałam intensywne oddziaływanie martwej fali.
 Jednym słowem wywaliłam się :)
 Jacht ledwie płynie 3,5kn a fale jak smok nieprzyjemne.
 Po zachodzie słońca trochę chmur przyszło i już daje się płynąć 4,5 kn.
 Ale to jeszcze nie to co tygryski lubią najbardziej.
 Teraz to już silnik bo 3kn wiatru.... esz...
 Słyszałam się z Asią, ona sporo do przodu jest i mocno na północ.

Ciężko będzie się spotkać ale na pewno miło.
Ściskam
Marta